Nr 48. Łódź, 1 grudnia 1929 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok X.

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Polskie Związki „Praca"

w obronie bezrobotnych

Wiec bezrobotnych powziął szereg ważnych uchwał

We wtorek, dnia 26 listopada 1929 r. odbyło się wielkie zgromadzenie bezrobotnych m. Łodzi, zwołane przez Radę Okręgową Pol. Zw. Zaw., „Praca" (ulica Główna № 31). Stawiło się około 4.000 bezrobotnych. Po zreferowaniu sprawy bezrobocia przez sekr. Kazimierczaka i Modrzejewskiego, przyjęto jednogłośnie następujące uchwały:

Położenie robotników łódzkich pogarsza się z tygodnia na tydzień. Większość robotników włókniarzy pracuje zaledwie trzy, lub cztery dni w tygodniu i przy niskich zarobkach żyje w biedzie i nędzy. Liczba bezrobotnych wskutek ustawicznych redukcji wzrasta stale i doszła już obecnie do 17 tysięcy. **(w tem 2.300 robotników miejskich, zredukowanych w bieżącym miesiącu przez Magistrat m. Łodzi.)** Z tych 17 tysięcy całkowicie bezrobotnych, zaledwie połowa pobiera zapomogi, a blisko **9 tysięcy (z rodzinami 30 i kilka tysięcy osób) znajduje się w skrajnej nędzy i przymiera głodem.**

W tej rozpaczliwej sytuacji zebrani na wiecu bezrobotni domagają się:

I. Od Magistratu m. Łodzi:

a) aby Magistrat zaprzestał lekceważenia sprawy bezrobotnych i natychmiast zorganizował wzorem lat dawniejszych szeroką akcję pomocy żywnościowej i opałowej dla bezrobotnych mieszkańców miasta;

b) aby zwiększył akcję Wydziału Opieki Społecznej wśród najbiedniejszej ludności;

c) prowadził dalej roboty sezonowe miejskie, dopóki pogoda na to pozwala.

II. Od Ministra Pracy i Opieki Społecznej oraz Funduszu Bezrobocia:

a) aby przedłużono okres zasiłków ustawowych na czas trwania obecnego kryzysu we wszystkich miejscowościach, dotkniętych przez kryzys;

b) aby przyznano zasiłki ustawowe wszystkim robotnikom miejskim sezonowym;

c) aby nie zmniejszono dodatków zapomogowych na dzieci bezrobotnych;

d) aby zorganizowano dla wszystkich bezrobotnych, którzy wyczerpali ustawowy okres zasiłkowy, tak zwaną pomoc doraźną na czas trwania kryzysu. Pomoc doraźna winna objąć także bezrobotnych młodocianych oraz weteranów pracy.

Zebrani wzywają ogół robotnicy do poparcia tych słusznych żądań robotników, pozostających bez pracy i zapomogi oraz środków do życia.

Zebrani wezwali Radę Okręgową Pol. Zw. Zaw. „Praca" o wyznaczenie specjalnej delegacji, która powyższe uchwały przedłoży panu ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, Panu Wojewodzie łódzkiemu Magistratowi m. Łodzi i Zarządowi Głównemu Funduszu Bezrobocia.

* * *

W czwartek delegacja w składzie: poseł Waszkiewicz, sekr. Kaźmierczak, Modrzejewski, Jabłoński i Tysiak była u Pana Wojewody Jaszczołta, któremu wręczyła uchwały wiecu i przedstawiła konieczność szybkiego zorganizowania akcji pomocy dla bezrobotnych nietylko w Łodzi ale i w innych środowiskach kryzysu, jak Ruda Pabjanicka, Chojny, Pabjanice, Zduńska Wola, Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów, Tomaszów i t. p.

Pan Wojewoda życzliwie wysłuchał przemówienia delegacji i oświadczył, że żywo się interesuje sytuacją na froncie bezrobocia, uznaje potrzebę szybkiej akcji zaradczej i że w ciągu najbliższych dni poczynione będą kroki ze strony rządu, mające na celu niesienie pomocy najbardziej dotkniętym przez bezrobocie. Również i Magistrat m. Łodzi będzie się musiał zająć losem bezrobotnych w Łodzi.

W piątek delegacja udała się do Magistratu m. Łodzi, a za kilka dni uda się do Warszawy. O wyniku jej starań doniesie „Praca" w następnym numerze.

Socjalistyczny „raj"

A więc stało się! W dn. 17 listopada prawie wszyscy robotnicy sezonowi w ogromnej większości pracujący na 3 dni, w dużej ilości przyjęci do pracy w czerwcu a nawet lipcu zostali zwolnieni z robót miejskich.

Już dawno tak wcześnie nie kończył się sezon i bardzo dawno robotnicy sezonowi nie pracowali na 3 dni. Tym sposobem, przymierając głodem przez okres kilku letnich miesięcy, mieli miejscy robotnicy, pod opieką socjalistycznych władz miejskich, uciułać sobie z tygodniowej trzydniówki na czarne, zimowe, długie miesiące. Takiej „przyjaźni" nie okazywały robotnikom sezonowym „burżuazyjne" Magistraty, gdzie NPR-owcy byli w mniejszości i musieli zwalczać niechęć endecką i chadecką do zbyt obfitych, ich zdaniem świadczeń i pomocy na rzecz robotników sezonowych.

I tu wykazuje się cała karygodna lekkomyślność socjalistycznych władz miejskich!

Korzystając z hojnej pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego w roku 1928, powiększono nawet cokolwiek ilość pracujących na robotach miejskich. Dla tego celu nawet ściągano robotników z fabryk.

Ci zebrani robotnicy mieli prawo spodziewać się, że będą mieli robotę nie w ciągu jednego popisowego roku, ale dłużej. W przeciwnym razie nigdyby przecież nie porzucali choć marnie płatnej, ale względnie stałej pracy w fabryce.

Mieli prawo robotnicy ci sądzić, że władze miejskie będą obejmowały w swojej gospodarce szersze horyzonty i będą się liczyły z tem, że pomyślne konjunktury w Łodzi nie są wieczne, że właśnie z chwilą załamania się i depresji w fabrykach tem więcej Zarząd Miejski jest obowiązany myśleć o pomocy dla bezrobotnych.

A otóż stało się odwrotnie.

W roku 1928, roku względnie pomyślnym, zatrudniono nawet większą cokolwiek ilość robotników niż zwykle.

A w roku 29, roku depresji gospodarczej, nie dano pracy nawet tym, którzy zostali wyciągnięci z fabryk, dano pracę nawet nie wszystkim tym, którzy szereg lat na robotach miejskich pracowali.

Tym zaś, co mieli szczęście się dostać na roboty, dano 3 dniowy tydzień, późno zaczynając roboty, ale zato bardzo wcześnie kończąc, pogrążając tym sposobem tysiące sezonowych robotników w otchłań nędzy i głodu!

I gdyby socjalistyczny Magistrat pozatem idealnie nawet prowadził swoją gospodarkę, gdyby nie było osławionych domów na Polesiu Konstantynowskiem, gdzie robotnicy nieprędko doczekają się mieszkań, w których niewielu z nich będzie mieszkało za drogie pieniądze, gdyby nie było subsydjów, idących w dziesiątki tysięcy dla „Bundu" i innych wrogich polskości nacjonalistycznych żydowskich i niemieckich instytucyj, gdyby nie było miljonowych sum, wydawanych na luksusowy asfalt dla mieszkańców Piotrkowskiej (wiadomo! dla proletarjatu!), gdy na krańcach miasta ludzie się topią w glinie i błocie, gdyby nie było całego szeregu innych kwiatków socjalistycznych władz miejskich, to ten jeden czyn: ściągnięcia robotników na jeden tylko rok, by później na drugi rok ich ogłodzić, w dostatecznej mierze zdyskwalifikowałby je, jako takie, które mają jakoby mieć wyczucie potrzeb proletarjatu, ich zrozumienie.

Bardzo widać, dygnitarze z Placu Wolności odbiegli od Bałut, Radogoszcza, Chojen, Widzewa, Karolewa i Zubardzia, kiedy mają sumienie tak właśnie kierować gospodarką miejską.

Robotnicy łódzcy, głosując w znacznej mierze na swych, jak sądzili, przyjaciół, srodze się zawiedli.

A i fabrykanci łódzcy, widząc taką bezceremonjalność „robotniczych" władz miejskich, mogą z całym tupetem twierdzić, że przecież redukując robotników w razie najmniejszego załamania się konjunktury, nie są przecież tymi najgorszymi. W każdym razie socjaliści ich zakorkowali.

Przykład władz miejskich działa zachęcająco i pobudzająco.

Odczyt min. Składkowskiego a Magistrat m. Łodzi

W poniedziałek mówił w Łodzi minister Składkowski o twórczej pracy samorządów łódzkich. Minister podkreślił, iż rząd stoi na stanowisku uznania praw samorządu. Podczas, gdy w r. 1926 było 172 komisarzy w samorządach, obecnie jest ich tylko 25. Na wykończenie rozpoczętych inwestycji rząd preliminował około 200 miljonów zł.

Rzecz charakterystyczna. Pan Składkowski, mówiąc w Łodzi o samorządzie, nie powiedział ani słówka o obecnym Magistracie Był gościem Łodzi. Jako gość nie chciał ganić gospodarza a chwalić nie miał za co. Więc milczał na temat Łodzi. Milczenie to było jednak... wymowne.

To też „Robotnik" (z 27. XI.) pisze bardzo kwaśno o odczycie. I swoim zwyczajem kłamie. Pisze, że odczyt „nie wzbudził wśród szerszej publiczności żadnego zainteresowania", — a przecież na odczycie były tłumy, a setki osób stały przed salą, nie mogąc z powodu wysprzedania biletów, dostać się na salę.

Zarząd Okręgowy

N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 6-go grudnia 1929 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Żądamy pomocy dla bezrobotnych!

Nie są oni w swej taktyce odosobnieni. Ale co to ma wspólnego z „rajem“ socjalistycznym, tak gorąco zachwalanym przez różnych pyskaczy w czasie akcji wyborczej?

Łatwe są obłudne deklamacje, znacznie trudniejsze realne czyny.

A wedle czynów będą was, panowie socjaliści, sądzili.

I to już niedługo!

Czy już?

Kurjer Warszawski z dn. 27 listopada (№ 326) donosi, że oprócz b. posła dr. Bobrowskiego **ma wkrótce wystąpić z P. P. S. C. K. W. także poseł Hausner i poseł Ziemięcki z Łodzi!**

Podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność „Kurjera Warszawskiego.“

C.K.W.P.P.S. kruszy się dalej,

bo co złe, to w gruzy się rozleci

Dr. Bobrowski potępia cekawistów

W Krakowie, ściślejszej ojczyźnie Daszyńskiego i Żuławskiego, doszło do rozłamu w P.P.S. Z partji tej wystąpił szereg starych i znanych działaczy. Między innymi wystąpił z C.K.W. P.P.S. dr. Emil Bobrowski, długoletni poseł socjalistyczny w Wiedniu i na trzy Sejmy Rzeczypospolitej Polskiej.

Dr. Bobrowski pracował 30 lat w P. P.S., zajmował naczelne stanowiska w ruchu socjalistycznym, był wybitnym działaczem nietylko politycznym, ale także i społecznym. Odznaczył się między innemi jako kooperatysta. Jest członkiem Rady Naczelnej „Społem”. Zrywając z C.K.W. P.P.S. dr. Bobrowski w liście publicznym przesłanym do O. K. R. (P.P.S.C.K.W.) napiętnował w bardzo dosadny sposób haniebną politykę cekawistów. Podajemy poniżej list ten bez zmiany:

„Przed rokiem złożyłem mandat poselski, godność wice prezesa i członka Rady Naczelnej oraz przewodnictwo O. K. R. i usunąłem się od udziału w życiu politycznem Partji, której władze **skierowały ruch robotniczy na drogę, mem zdaniem szkodliwą dla Państwa i zgubną dla klasy robotniczej.**

Składając mandaty i godności partyjne o charakterze kierowniczym i reprezentacyjnym, dałem wyraz nadziei, że nadejdzie chwila, gdy znów będę mógł wystąpić przed szeregi. Do tej chwili zamierzałem pozostać w szeregach Partji, w której pracowałem od lat trzydziestu i oddać swój wolny czas robotniczym instytucjom gospodarczym, ubezpieczeniowym i opiekuńczym, w zupełności zaniedbanym przez krzykliwych działaczy politycznych. Wierzyłem, że kierownictwo Partji potrafi uzgodnić potrzeby i dążenia klasy robotniczej z interesami Państwa, zaniecha zaogniania stosunków, potrafi uniknąć konfliktu groźnego dla Państwa i zgubnego dla klasy robotniczej.

Zawiodłem się w swym optymiźmie. Pod pozorem walki o demokrację tworzy się jednolity front z wrogami klasy robotniczej, z endekami, Korfantym, Witosem — dla walki z Józefem Piłsudskim.

Prawdziwe oblicze tych „demokratów” chjenopiastowych poznali robotnicy krakowscy, tarnowscy i borysławscy w listopadzie 1923 r, a niepomszczone mogiły robotników, poległych w walce ze złym rządem, przypominać będą zawsze, że najbardziej podstępnymi wrogami klasy robotniczej i demokracji byli, są i będą: Korfanty i Witos.

Kto naprawdę i szczerze pragnie demokracji, musi bezwzględnie zwalczyć tych wrogów. Czy mogłem spokojnie czytać sprawozdanie z wiecu katowickiego, na którym obok Korfantego, wicepremjera „złego rządu” z 1923 r. przemawiał „bohater” listopadowy, poseł Stańczyk, a zebrani wznosili okrzyki na cześć nestora Socjalizmu Bolesława Limanowskiego i... Adolfa Nowaczyńskiego. Czy myślący robotnicy mogą bez protestu przyjąć takie pohańbienie naszej godności?

Czy mogłem spokojnie patrzeć, iż w dniu 10 listopada szedł doroczny pochód robotniczy na cmentarz krakowski, nad mogiły ofiar „złego rządu”, a równocześnie odbywali sprawcy wypadków listopadowych, Witos i Kiernik, wiec w Krakowie przy udziale członków P.P.S., a podobno nawet pod osłoną bojówek P. P. S. Na cmentarzu mówiono o ofiarach „złego rządu”, a w teatrze na Rajskiej bratano się z Witosem i Kiernikiem! Czy mogę znieść taką ohydę, takie pohańbienie pamięci walk i ofiar listopadowych?

Przed przeszło trzema laty, w dniu 15 maja 1926 r. powziął Centralny Komitet Wykonawczy P.P.S. uchwałę, w której nazwał rząd przedmajowy „rządem hańby narodowej” i zażądał, by „złodzieje grosza publicznego, piastujący urzędy państwowe, a zwłaszcza byli ministrowie Kucharski, Witos, Kiernik, Zdziechowski, Korfanty byli „doraźnie ukarani”, a dziś z tymi „złodziejami grosza publicznego” tworzy się jednolity front przeciw Józefowi Piłsudskiemu.

Nie sprzęgnę się z jawnymi czy ukrytymi komunistami, nie podam ręki wielbicielom mordercy pierwszego Prezydenta, nie sprzymierzę się z członkami byłego rządu „hańby narodowej” ani z krwawymi ministrami z 1923 r.

Nie stanę do walki przeciw bojownikom Niepodległości, przeciw Józefowi Piłsudskiemu, którego całe życie jest ofiarną walką o wyzwolenie narodowe i społeczne, którego zasługi dla Państwa i klasy robotniczej są bezsporne.

Nie pójdę na politykę negacji, burzenia bez możności budowania, obalania rządu bez możności stworzenia lepszego, nie będę przykładał ręki do torowania drogi do władzy Witosowi, Korfantemu, czy komunistom.

Gdy czynniki kierownicze P.P.S. uprawiają politykę negacji gdy uniemożliwiają członkom Partji pracę nawet w organizacjach gospodarczych i ubezpieczeniowych, gdy sowiecko-dyktatorskie metody gwałcenia sumienia panoszą się w Partji, gdy zostawia się nam jedynie „wolność myślenia”, gdy równocześnie podburza się robotników do strajku generalnego i do beznadziejnej walki, gdy zapędza się Partję w ulicę bez wyjścia, gdy prze się do groźnego konfliktu, z którego korzyść mogą osiągnąć jedynie komuniści, — nie mogę pozostać w ramach takiej organizacji, nie mogę przyjąć ani cienia odpowiedzialności za tę politykę i jej następstwa i z dniem dzisiejszym występuje z P. P. S (C. K. W.).

Nie pójdę razem z endekami, Korfantym i Witosem walczyć o ich „demokrację”. W tym marszu na Belweder udziału nie wezmę, a wraz ze mną zapewne wielu towarzyszy, którzy myślą i czują tak samo jak ja, którzy, jak ja, dotąd milczeli.

Żegnajcie! Może moja decyzja — powzięta niełatwo — powstrzyma Was od czynów, za które nie potrafilibyście udźwignąć odpowiedzialności“.

Dr. Emil Bobrowski

Kraków, 20 listopada 1929 r.

Skandal u popielidów

i cekawistyczna obłuda

Endecki „Kurjer Poznański” z dnia 15 b. m. i endecka „Gazeta Warszawska” z dnia 16 b. m. (№ 332) wydrukowały znamienny dokument, rzucający jaskrawe światło na stosunki, panujące w **prawicy** NPR. i Z.Z.P. w Poznaniu. Dokument ten podajemy za wymienionymi dziennikami. — Brzmi on jak następuje:

„UMOWA

Narodowa Partja Robotnicza w Wielkopolsce oraz Zjednoczenie Zawodowe Polskie zobowiązują się mocą niniejszego pisma współpracować z Rządem Pana Marszałka Piłsudskiego i kierować się wskazówkami, uzgodnionemi z Panem Wojewodą Poznańskim Dunin-Borkowskim wzamian za to, iż Pan Wojewoda poprze Nar. Part. Rob. oraz Z. Z. P. we wszystkich poczynaniach, nie stojących w kolizji z interesami Państwa oraz Republiki Polskiej.

Obie strony przyrzekają, iż wszelkie posunięcia polityczne będą uzgodnione lojalnie.

Pan Wojewoda poznański będzie udzielał stałej pomocy finansowej Z. Z. P. oraz N.P.R. w granicach jego kompetencji i to tak długo, jak długo będzie trwała współpraca N.P.R. i Z.Z.P. z Rządem i z Województwem.

Narodowa Partja Robotnicza zobowiązuje się lojalnie nie prowadzić akcji opozycyjnej przeciw poczynaniom Rządu.

Zobowiązanie niniejsze sporządzono na dwóch egzemplarzach i podpisały je obie strony.

Poznań, 8 sierpnia 1929.

Dunin-Borkowski
Franciszek Mańkowski
Michał Kosowski
Jan Bartkowiak.“

Sprawa tego dokumentu musi być wyjaśnioną. Dla lepszego jego zrozumienia podajemy, że p. Dunin-Borkowski był wojewodą poznańskim i niedawno otrzymał dymisję z tego stanowiska, p. Franciszek Mańkowski jest posłem na Sejm z listy popielidów oraz prezesem Zarządu Centralnego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (organizacja ta jest folwarkiem popielidów), p. Michał Kosowski jest prezesem N.P.R. prawicy na województwo poznańskie, zaś p. Jan Bartkowiak funkcjonarjuszem Z. Z. P.

Piszemy, że sprawa tej wysoce kompromitującej „tranzakcji handlowo-politycznej“ musi być wyjaśnioną. Domaga się tego opinja publiczna i ogół robotniczy. Domagać się tego powinni przedewszystkiem ci nieliczni uczciwi prawicowcy, którzy jeszcze tkwią w bagnie, stworzonym przez b. posła Popiela, smutnego bohatera niesławnej „Protekty” z jej „maskami gazowemi”.

O ile wiemy, p. Mańkowski nie zaskarżył dotąd dzienników, które podały powyższą „umowę”. O ile p. Mańkowski i jego przyjaciele tego nie uczynią, i nie uzyskają pomyślnego wyroku, — potwierdzą tem samem prawdziwość tej „umowy“. Że p. Mańkowski nie jest w porządku, o tem świadczy fakt, iż władze N.P.R. prawicy (prezesem G.K.W. N.P.R. prawicy jest Maska-Popiel!) zażądały od p. Mańkowskiego złożenia mandatu poselskiego, zaś p. Kosowskiego zawiesiły w prawach członkowskich. Sprawa interesuje bezpośrednio i Z. Z. P., gdyż powyższy dokument głosi, iż za jednym zamachem miano sprzedać na poznańskim „jarmarku politycznym” nietylko jednego barana t. j. prawicę NPR., ale i drugiego barana t. j. Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Pan Popiel musi zdjąć maskę i w sprawie tej puścić farbę: złożenie mandatu poselskiego przez p. Mańkowskiego nie jest wcale „wyjaśnieniem” tego skandalu. Tu głos powinien mieć sąd. Toć nawet sprzymierzeńcy p. Popiela — endecy — krzyczą głośno, że nie wypada prawicy N. P. R. wydawać w Warszawie opozycyjną „Placówką”, a w Poznaniu urządzać targowisko dziwnie osobliwe.

Że gangrena głęboko się wżarła w grupę p. Popiela, o tem wiemy nie od dziś. Przed kilku laty rozeszły się nasze drogi z popielidami nietylko dlatego, że potępialiśmy sojusz p. Popiela z Witosem, ale i dlatego, że polityki nie traktujemy jako handel zasadami ideowemi i jako „świństwa“ — jak politykę traktuje pan Witos.

Ujawnienie i wyświetlenie nowej afery popielidów przyczyni się niezawodnie do szybszej likwidacji na terenie robotniczym różnych „geszefciarzy“ i „macherów“ politycznych, żerujących na Polsce i klasie pracującej.

* * *

„Łodzianin“ — najbardziej zakłamany organ cekawistów, pisząc o powyższej „umowie”, usiłuje robić z siebie Katona obrażonej moralności. Ten osławiony utrzymanek cekawistycznego Magistratu („Łodzianin” żyje i tyje na ogłoszeniach magistrackich), korzystający bezceremonjalnie ze „stałej pomocy finansowej“ z kasy miejskiej (w formie ogłoszeń) obraził się, że popielidzi też chcieliby korzystać ze „stałej pomocy finansowej”! Czyli kocioł garnkowi przygania, a sam okropnie smoli.

Podziwiać trzeba bezczelność tego cekawistycznego naganiacza: wilk wygłasza kazanie... o moralności publicznej!...

Cekawiści prawią o ideowości! Widowisko to nielada. Toć cała Polska, jak długa i szeroka, wie dobrze, że P.P.S. C.K.W. jest tą partją, którą najwięcej utyła przy korytku rządowym. Toć cała wojna P.P.S. C. K. W. z rządem obecnym wynikła z tego, że Marszałek Piłsudski odpędza cekawistów batem od koryta w Kasach Chorych, w Magistratach i w wielu, wielu innych instytucjach, które mają służyć ogółowi, a nie cekawistycznej klice.

Musi być bardzo źle z cekawistami, że tak gwałtownie zazdroszczą „korytka” panom Mańkowskim. Nie bądźcież tak zazdrośni, towarzysze z „Łodzianina”, pozwólcież — wszak razem maszerujecie dziś w Sejmie z popielidami — że i „ludzie” Popiela teżby trochę użyli z korytka „stałej pomocy finansowej”.

Wszak Popiel i jego trabanci, to są dziś sprzymierzeńcy i druhowie serdeczni samego tow. Liebermana, s a m e g o tow. Pragiera, samego tow. Żuławskiego. Toć z nimi razem ramię przy ramieniu — idą z Popielem, Witosem, Korfantym na „święty bój” z Piłsudskim. Wszak o kombatantach swoich organ Cekawistów nie powinien pisać tak „paskudnie”. Poco „Łodzianin” zaraz krzyczy,, że popielidy to zdrajcy ludu roboczego! Jakto teraz wygląda: cekawisty bratają się ze zdrajcami ludu roboczego!

Jednem słowem, obłudny „Łodzianin” kompromituje cekawistyczną „górę”.

Bicz.

Magistratowi m. Łodzi

się nie spieszy z pomocą dla bezrobotnych

Jeszcze 17 października Rada Miejska m. Łodzi uchwaliła wezwać Maistrat, aby **niezwłocznie** zorganizował pomoc dla bezrobotnych — finansową, żywnościową i opałową.

Ale Magistrat cekawistyczno-bundowo chadecki wyraz „niezwłocznie” rozumie w ten spósób, że dopiero 23 listopada a, wiec **po 5 tygodniach** raczył... napisać memorjał w którym uprasza Ministra Pracy, aby ten wyręczył czerwono-żółty Magistrat w trosce o zaopatrzenie bezrobotnych i dał na akcję pomocy dla bezrobotnych pieniądze.

Czerwono-żółty Magistrat m. Łodzi nei posiada podobno pieniędzy na bezrobotnych. Na auta luksusowe jednak go stać.

5 tygodni potrzebował Magistrat m. Łodzi... na napisanie memorjału! „Pośpiech” naprawdę zdumiewający.

Zdaje się, że bezrobotni m. Łodzi, będą musieli trochę „przynaglić” socjal-burżujów z Placu Wolności, bo inaczej otrzymają żywność i opał... na tamtym świecie.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Baczność, Dzielnice:

Radogoszcz, Bałuty i Stare Miasto!

W niedzielę dnia **1-go grudnia,** o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Zgierskiej 105 odbędzie się **wspólna konferencja** tych trzech Dzielnic.

Referuje **poseł Kol. Waszkiewicz** o sytuacji politycznej.

Baczność członkowie

kursów społeczno-politycznych

Kolejne zebranie kursów odbędzie się w poniedziałek dnia 2 grudnia r. b. o godzinie 7 min. 30 wieczorem w sali „Pochodni“, Główna 31. Referuje Kol. Waszkiewicz. Sekretarz Kol. Śniady.

Z życia organizacyjnego

— **Koło Kobiet N. P. R.-Lewicy** urządza wycieczkę w dniu 8 grudnia b. r. celem zwiedzenia wystawy p. n. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej № 111.

Zbiórka w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91 o godz. 9 rano. O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

— **Koło Prac. Miejskich N. P. R. L.** W poniedziałek dnia 2 grudnia o godz. 7 wiecz., odbędzie się posiedzenie Zarządu i dziesiętników. Obecność obowiązkowa.

— **Z. P. M. P. „Orlę“ Koło III** w dniu 8. XII. b. r. organizuje wycieczkę celem zwiedzenia wystawy p. n. „Przyroda Polski jej piękno i ochrona“ mieszczącej się przy ul. Gdańskiej № 111.

Zbiórka w lokalu przy ul. Franciszkańskiej № 58 godz. 2 po południu.

O licznie przybycie członków i sympatyków uprasza

Zarząd.

„Orlę“ w Ozorkowie

Na mocy uzyskanego zezwolenia od Dyrekcji Towarzystwa Przemysłowego „Leśmierz”, w dniu 24 listopada r. b. urządziliśmy wycieczkę do Leśmierza celem zwiedzenia cukrowni. Zainteresowanie się tą gałęzią przemysłu, jak również ciepły listopadowy dzień w dość licznej grupie zgromadził naszych kolegów i koleżanki. Poniesione trudy w przebyciu 7-mio klm. przestrzeni zostały sowicie wynagrodzone przez p. Koperskiego, chemika tejże fabryki, który udzielił nam bardzo szczegółowych informacji i wyjaśnień, dotyczących fabrykacji cukru począwszy od buraków aż do kryształu niezbędnego do codziennego naszego użytku.

Tą drogą Dyrekcji Towarzystwa Przemysłowego Leśmierz a zarazem chemikowi p. Koperskiemu wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Zarząd.
Z. P. M. P. „Orlę” w Ozorkowie

* * *

W dniu 23 listopada r. b. odbył się turniej warcabistów pomiędzy drużynami „Orlę„ Ozorków — „Strzelec“ Ozorków z wynikiem 12:4 na korzyść „Orlęcia“.

Sekcja: Szachistów i Warcabistów.

* * *

W dniu 24 listopada r. b. odbył się (I-szy w Ozorkowie) towarzyski mecz w Ping—Pong pomiędzy drużynami „Orlę” Ozorków — „Sokół“ Ozorków z wynikiem 5:3 na korzyść „Orlęcia“.

Sekcja: Ping — Pongowa

Lecznictwo Kas Chorych

musi być udostępnione dla ubezpieczonych

Trzeba dać chorym szybką i troskliwą pomoc lekarską — Zadania ogólnokrajowej konferencji Kas Chorych

W Warszawie odbyły się obrady ogólno-krajowej konferencji lekarzy, dyrektorów i komisarzy Kas Chorych.

Na konferencji omówiono szereg zagadnień, a w pierwszym rzędzie palącą sprawę lecznictwa kasowego.

Kwestja ta w wysokim stopniu interesuje szerokie koła ubezpieczonych, dla których pomoc lekarska jest często niedostępną. Jest to słaba strona organizacji Kas Chorych, w których jeszcze dotychczas panuje duch bezsensowej biurokracji będącej następstwem rządów partyjnych P. P. S-u.

Dość pejść do poczekalni któregoś ambolatorjum, aby stwierdzić, że Kasa Chorych nie spełnia swego zadania. Uzyskać dostęp do lekarza jest rzeczą niezwykle trudną, a często niemożliwą do zrealizowania. Na pół godziny przed rozpoczęciem przyjęć przez danego lekarza wydawane są „numerki” w ograniczonej ilości, aby jednak dostać go, trzeba stanąć „w ogonku” o 3 — 4 godziny wcześniej i tkwić w przepełnionej i smrodliwej poczekalni. Takie oczekiwanie na numerek - to istna męka, grożąca przytem zarażeniem. Zdenerwowani chorzy ludzie, często goniący resztkami sił, czekają w ciasnej ciżbie, popychani i maltretowani. Raz po raz wyrywa się przekleństwo.

Po otrzymaniu numerku znów trzeba czekać godzinami na lekarza. Wreszcie nadszedł ów oczekiwany moment. Ale lekarz nie ma wiele czasu, bo przy 20 chorych, wyznaczonych mu na godzinę, może każdemu poświęcić 3 minuty, nie więcej. A gdyby nawet chciał dłużej poświęcić czasu z własnej woli, nie może, gdyż w gabinecie tym w oznaczonej godzinie rozpoczyna pracę inny lekarz. Trzeba się więc wynosić.

W tych warunkach o solidnem zbadaniu chorego nie może być mowy. Nic dziwnego, że ubezpieczeni nie mają zaufania do lecznictwa kasowego.

Starania lekarskie o normalne warunki pracy rozbijały się o mur oporu ze strony administracji, która interesy ubezpieczonych traktowała po macoszemu, aby się tylko ich pozbyć. Płacić trzeba było, nie otrzymując wzamian pomocy. W ten sposób Kasa Chorych stała się instytucją pasożytniczą.

Udostępnienie pomocy lekarskiej członkom (inne dziedziny działalności Kas Chorych nie wymagają w tej chwili reorganizacji) postawi Kasy na takim poziomie, na jakim stać powinny.

Bezwzględnym warunkiem winno być umożliwienie leczenia się u dowolnie wybranego lekarza na mieście. Tylko w ten sposób każdy będzie mógł szybko otrzymać pomoc lekarską, zwłaszcza, że o zwiększeniu liczby ambulatorjów nie może być mowy ze względów materjalnych — istniejące zaś są znikomą pomocą.

Na szczęście od niedawna Kasy Chorych przestają być domeną wpływów partyjnych i coraz lepiej oczyszczane: akcja ta musi być doprowadzona do końca, Kasy winny się stać instytucją podstawową, dającą rzeczywiście ubezpieczonym to, co im się należy: sprawną, szybką i troskliwą pomoc lekarską za — wysokie stawki przez nich wpłacane.

Fala bezrobotnych

zalewa Europę

Kryzys gospodarczy szaleje prawie w całej Europie. Swiadczą o tem wzrastające cyfry bezrobotnych. Liczba ich w październiku r. b. wynosiła:

Anglja — zarejestrowanych bezrobotnych 1,188,000,

Niemcy — 1,375,914 (w roku zeszłym — 1,061,880),

Rosja — 1,755,000 (w roku zeszłym — 1,575,900),

Włochy — zupełnie bezrob. 247,021, częściowo bezrobotnych 30,296. Nawet we Francji, która prawie całkiem nie miała bezrobotnych, jest dziś 7,297 pozbawionych pracy.

W Polsce było zarejestrowanych 16 listopada r. b. 105,556 bezrobotnych. W Polsce są dwa główne ogniska bezrobocia — Śląsk i Łódź. O ile na Sląsku liczba bezrobotnych stale maleje wskutek ożywienia w kopalniach, o tyle w okręgu łódzkim bezrobocie ustawicznie wzrasta, wskutek szalejącego kryzysu w przemyśle włókienniczym.

Praca nauczycieli w organizacjach młodzieży

Artykuł dyskusyjny

Zadania nauczyciela-wychowawcy najściślej są związane z pracą dla przyszłości państwa. Kształtowanie młodych dusz, wpajanie im szczytnych haseł i ideałów pracy dla dobra ludzkości w ramach własnego organizmu państwowego, są to zadania nauczyciela. I chociaż prawdopodobnie wszyscy nauczyciele tak właśnie pojmują swoją pracę, to jednak różnią się między sobą bardzo o ile, chodzi o środki prowadząae do realizacji tych zamierzeń.

Niewątpliwie sam fakt spełniania pracy nauczycielskiej, jest już pewnym przykładem, jak pełni się obowiązek społeczny. Jednakże najcenniejszym przykładem i zachęta dla młodych jest czynny udział nauczyciela w szerszej akcji społecznej. Nie należy oczywiście wnioskować stąd, że młodzież ma pracować w tych organizacjach, w których pracują dorośli. Ma ona swoje organizacje młodzieży i tam powinna zaprawiać się do czynnego życia społecznego.

Organizacji tych jest sporo, począwszy od tych, które mają na celu przedewszystkiem obronę państwa, jak organizacje P. W. — „Orlę“ Strzelec, L. O. P. P., poprzez harcerstwo, Ligę Morską i Rzeczną, która jest w trakcie organizowania zespołów Młodych Miłośników Morza i t. p. W organizacjach tych nauczy się młodzieniec karności organizacyjnej, tak bardzo potrzebnej psychice Polaka. Nauczy się konieczności podejmowania prac nawet wbrew chwilowej niechęci, dla dobra kolegów i organizacji. Przyzwyczai się wreszcie do zabierania głosu na zgromadzeniach umiejętności prowadzenia zebrań, taktownej dyskusji i t. p.

Dla osiągnięcia tych celów niezbędna jest oczywiście kontrola starszego społeczeństwa i to nie różnych mniej lub więcej „honorowych prezesów”, ale ludzi faktycznie poświęcających czas i ochotę dla dobra organizacji. Przedewszystkiem konieczna tu jest pomoc nauczycielstwa. Wprawdzie niedostatecznie uposażony i wskutek tego nieraz nad siły pracujący nauczyciel nie ma często zbyt wolnego czasu, ale z pewnością znajdują się i tacy nauczyciele, którzy mimo wszystko oddadzą się tej pracy z zapałem. W tych wychowawcach młodzież znajdzie przykład ofiarnej pracy.

Niestety, jednak obserwacja życia korporacyjnego nauczycieli wskazuje, że nie można, przynajmniej teraz zbytnio liczyć na duży udział ich w tej pracy. Czasopisma nauczycielskie (organy nauczycieli szkół średnich) utyskują na brak zainteresowania ze strony kolegów. Sale zebrań nawet w dużych ośrodkach nauczycielskich świecą pustkami. I nierzadko na walnych zebraniach kół, liczących kilkaset członków, obecnych jest zaledwie kilkunastu. A jakżeż będą wykonywali pracę uspołecznienia młodego pokolenia ludzie, którzy sami zaniedbują swój obowiązek społeczn ?

Niechże więc nauczycielstwo uważa, aby rząd dusz nad młodymi. przypadający im z natury rzeczy, nie wymknął im się z rąk.

Z. L.

Z RADY MIEJSKIEJ

We czwartek 28 listopada rb. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej.

Na początku prezes Holcgreber poświęcił parę słów zbliżającej się rocznicy listopadowego powstania, przyczem radni uczcili pamięć bohaterów przez powstanie. Następnie radny Wojewódzki zapytywał Magistrat, czy będzie wypłacona robotnikom zlikwidowanej cegielni miejskiej obiecana odprawa i jeżeli tak, to kiedy.

Magistrat ma udzielić odpowiedzi na następnym posiedzeniu.

W odpowiedzi na zapytanie r. Wojewódzkiego z poprzedniego posiedzenia co do wybrukowania ulicy Kwiecistej Magistrat oznajmił, że nie został wyznaczony swego czasu termin wybrukowania, a więc może to nastąpić, kiedy Magistrat zechce. Magistrat w tej odpowiedzi się myli, gdyż było w umowie 3 lata, ten termin minął i z tego powodu r. Wojewódzki złożył odpowiednie wyjaśnienie.

Do Parytetowej Komisji Doradczej przy P. U. P. P. zostało wybranych 10 członków, pomiędzy niemi ob. Cieślak z Polskich Związków Zawodowych.

Następnie zatwierdzono obrachunek Magistratu za rok 1928 i przystąpiono do opowiedzi na interpelację w sprawie subsydjum dla Teatru Popularnego.

W budżecie jest na ten cel 60 tysięcy złotych, ale z powodu dziwnej nienawiści Magistratu do dyrektora Gorczyńskiego, który jest kierownikiem artystycznym tego teatru, wszelkiemi sposobami utrudnia się istnienie tej pożytecznej placówki społecznej i chce się strącać z subsydjum należności od p. Gorczyńskiego, chociaż dyrektorem jest p. Melina. Kierownictwo w Magistracie tej akcji nienawiści do robotniczej placówki wziął w swe ręce p. Wieliński, który tak się w swej czysto semickiej pasji zagalopował. że zarzucał p. Gorczyńskiemu oszustwa.

Bronili instytucji i przekonywali panów z Magistratu, że nie można z powodu osobistych animozyj zwalczać instytucji p. Wolczyński, Popielawski i Fichna.

Kol. Dr. Fichna w dłuższem przemówieniu przyparł do muru p. Weisberg-Wielińskiego i zażądał oświadczenia, czy Magistrat skieruje sprawę p. Gorczyńskiego do prokuratora.

I tu zaczął prześwietny doktór obojga praw cofać się ze swego stanowiska. Sprawa jednakże szkalowania z publicznej trybuny nie powinna temu panu ujść na sucho. Każdy człowiek jest odpowiedzialny za swe słowa, a więc i p. Wieliński powinien za nie (nie po raz pierwszy) odpowiadać.

Pomimo, że widocznem było, iż stanowisko Magistratu niema poza złośliwością żadnego umotywowania, posłuszna większość uchwaliła przyjęcie odpowiedzi Magistratu do wiadomości.

Po uchwaleniu całego szeregu drobnych spraw rozpatrzono nagły wniosek w sprawie projektu Magistratu wywożenia licytowanych rzeczy na magistrackie składy. O tej inowacji p. ławnika Kuka mówiono, że Magistrat to pojętni uczniowie b. ministra Grabskiego i przez analogję prorokowano, że i Magistrat wyjedzie na wozie podatkowym, jak wyjechał p. Grabski. Okazało się przytem, że z powodu nieznajomości regulaminu ze strony przewodniczącego, na końcu posiedzenia panował kompletny chaos.

Strasznie denerwowała większość rządzących obecność na galerji sezonowych robotników, z których nawet gotowi byli zrobić furmanów.

Dzielnica Widzew

W sobotę dnia 7 grudnia r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rokicińskiej 91 odbęzie się Konferencja dla członków N. P. R.-Lewicy. O liczne i punktualne przybycie prosi referent kol. Waszkiewicz

Zarząd.

Projekt obniżenia podatków

dla drobnego przemysłu, kupiectwa i rzemiosła

Ważnem wydarzeniem tygodnia była konferencja Prezydenta Rzeczypospelitej z premjerem Świtalskim na Zamku.

Tematem konferencji były ważne aktualne sprawy państwowe. Między innemi premjer Switalski zdawał sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rokowań handlowych z Niemcami.

Pozatem premjer przedstawił p. Prezydentowi obecne położenie drobnego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej po naradzie z p. premjerem Switalskim i min. Matuszewskim zamierza wydać w drodze dekretu na mocy przysługujących Mu pełnomocnictw szereg ulg podatkowych dla drobnego przemysłu handlu i rzemiosła.

W związku z tem odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem pana min. Kwiatkowskiego konferencja z udziałem sfer przemysłowych, kupieckich i rzemieślniczych, na której szeroko omawiano potrzebę zastosowania ulg wobec pewnych kategoryj podatków.

Jedną z tych ulg jest obniżenie stopy dyskontowej Banku Polskiego z 9 na 8 i pół. Inne ulgi zostaną wydane w najbliższej przyszłości.

Kurs Wymowy „Orlęcia“

Kursy wymowy, prowadzone przez Zarząd Okręgowy Z. P. M. P. „Orlę“ od 1 IX 1927 r. pod kierunkiem p. prof. Żukowskiego zostały wznowione w b. r. szkolnym i przyjmuje się zapisy kandytatów.

W programie: 1. Nauka głośnego czytania 2. Dykcja 3. Deklamacja i melodeklamacja 4. Oratorstwo. Teorja. Ćwiczenia techniczne. Prawidłowe oddychanie. Ustawienie głosu. Prawo akustyczne.

Informacyj udziela kol. Marcinak w poniedziałki każdego tygodnia od godz. 19-20 w lokalu Zw. Prac. Kasy Chorych ul. Główna 31, lewa oficyna, ostatnie wejście.

— **Baczność, dziesiętnicy Dzielnicy Chojny.** W niedzielę 1 grudnia o godz. 10 rano Konferencja z dziesiętnikami Dzielnicy Chojny w lokalu przy ul. Odyńca 22.

Bazar „Orlęcia” w Pabjanicach

Nasz gród, aczkolwiek oddalony od Łodzi, jako najbliższego większego środowiska, o 16 kl., umie zdobyć się na samodzielne życie kulturalne. Na swą 50-tysięczną rzeszę ludności, przeważnie robotniczej, umiał wyłonić ze siebie nadzwyczaj dużą stosunkowo ilość stowarzyszeń o najrozmaitszych ideach i zadaniach.

Tem może tłumaczy się fakt, że życie naszego miasta postawione jest na wysokim poziomie i im właśnie należy przypisać pierwszeństwo w tej pracy.

I stowarzyszenia naszego kierunku, jakie istnieją na terenie Pabjanic w dużej mierze przyczyniają się do wzmagania tego pocieszającego objawu.

Na czoło tutaj wysuwają się zwłaszcza „Orlacy“, którzy, pracując od szeregu lat, w tym roku szczególnie rozwinęli nadzwyczaj wydatną i intensywną działalność czy to w dziedzinie sportowej, bardzo dobrze i wysoko postawionej, czy też w dziedzinie życia kulturalno-towarzyskiego — a już szczególnie zasługuje na uwagę teren prac kobiecych, który zorganizowany przed trzema laty w t. zw. sekcji hafciarstwa i robótek ręcznych — jest dzisiaj koroną wysiłków i poczynań naszego środowiska a chlubą całego „Orlęcia”.

Sekcja hafciarek „Orlęcia” w Pabjanicach intensywnie przygotowuje się do pokazu swych prac, wyznaczonego na dzień 1-go grudnia tego roku.

W dniu tym będzie zademonstrowany przed całem społeczeństwem pabjanickiem dorobek kilkumiesięcznej pracy, który będzie z jednej strony egzaminem, stwierdzającym pożytek i celowość spędzonych wieczorówwnaszych lokalach jak i świadectwem zdolności dzieci proletarjatu, które niezmordowanie, własnemi jedynie siłami, tworzą nową erę w życiu organizacji, która stała się szkołą tak pożytecznych umiejętności, uczącą młodzież naszą płci pięknej, zorganizowaną pod naszemi sztandarami, tej niezbędnej nauki, która w latach późniejszych staje się nieocenionym wprost dobrodziejstwem. A, przepraszam, jest ona szkołą nietylko młodzieży płci pięknej — bo jak wykazują ostatnie tygodnie staje się ona szkołą i dla młodzieży płci (niesłusznie zwanej) brzydkiej t. j. naszych kolegów którzy z niespotykanym zamiłowaniem wykonywują również bardzo piękne przedmioty.

Pokaz prac, będący jednocześnie pewnego rodzaju bazarem sprzedażnym trwać będzie kilka dni. Bazar urządzony będzie w lokalach własnych przy ul. Kościuszki 50.

„Orlacy“, chcąc, by ten Bazar wypadł jaknajokazalej — powołali specjalny Komitet do którego zaprosili między innemi: kol. kol prezesa N.P.R.-L., viceprezydenta Tomczaka, F. Papiewskiego, Staszewskiego i innych, którzy mają dopomóc w zorganizowaniu tego wielkiego dzieła.

Wierzymy, że Bazar wypadnie pomyślnie, tak jak sobie tego życzymy i tak jak tego wymaga ten nakład wspólnej energji tej młodej generacji młodzieży pracującej.

S. J.

O naprawę dróg w Polsce

Pod względem dróg zajmuje Polska jedno z najpośledniejszych miejsc w Europie. Mamy dróg mało i mamy drogi kiepskie. Oczywiście mamy na myśli drogi z twardą nawierzchnią, to znaczy, drogi bite.

Dość powiedzieć, że gdybyśmy chcieli dorównać pod względem dróg bitych Prusom z r. 1914, to musielibyśmy wybudować przeszło 60 tysięcy kilometrów nowych dróg bitych. A przecież Prusy od tego czasu postąpiły naprzód! Widać stąd jak jesteśmy w tyle nietylko co do ilości dróg bitych, ale i co do jakości ich. — Drogi nasze, po których przewaliła się światowa wojna, znajdują się naogół w stanie bardzo złym, gdyż nie było i niema pieniędzy na ich odbudowanie i na ich utrzymywanie, czyli na konserwację.

Nie możemy oczywiście nawet marzyć o tem, by w krótkim czasie dorównać innym państwom, ale nie możemy też pozostawić obecnego stanu, gdyż drogi są jednym z głównych warunków rozwoju gospodarczego, są niezbędną inwestycją

Ale nawet na to, żeby doprowadzić nasze drogi do jakiego takiego stanu, żeby wykonać to, co konieczne, potrzeba, jak wykazują obliczenia, olbrzymich sum.

Wamy w Polsce 17 tysięcy 400 kilometrów dróg państwowych, mających ogromne znaczenie. Z tego zaledwie 13 tysięcy 200 kilometrów ma „twardą nawierzchnię“, która wymaga gruntownej naprawy, a reszta, 4,200 kilometrów, to są drogi gruntowe, które wymagają „wybicia“ kamieniem. Ponadto konieczna jest budowa i przebudowa mostów na drogach państwowych, gdyż obecne są w wielu wypadkach tymczasowe.

Otóż, gdyby wykonanie tego programu drogowego rozłożyć na 30 lat, to trzebaby na same drogi i mosty państwowe przeznaczać rocznie w budżecie 157 miljonów złotych.

Poza państwowemi mamy drogi samorządowe bite, mianowicie dróg:

wojewódzkich — 9,800 kilom.
powiatowych — 17,300 kilom.
gminnych — 4,200 kilometrów.

Drogi te wymagają także naogół dużych wkładów celem doprowadzenia ich do stanu możliwego. Samorządy nie podołają same temu ciężarowi, zwłaszcza, iż konieczna jest budowa dróg samorządowych bitych i mostów. Samorządy muszą mieć pomoc państwową na ten cel w wysokości przynajmniej 70 miljonów złotych rocznie.

Baczność, Skarbnicy!

Przypomina się wszystkim skarbnikom, iż co wtorki i piątki od godz. 18 do 20 pełni dyżur skarbnik Zarządu Okręgowego N.P.R.-Lewicy w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, do którego proszę się zgłaszać po znaczki partyjne i celem uzgodnienia i regulowania wszelkich rachunków obciążających dzielnice i Koła.

Skarbnik Zarz. Okręgowego
N. P. R.-Lewicy
F. Otwinowski.

Wycieczka Koła Kobiet

Koło Kobiet N. P. R. Lewicy urządza w dniu 28. XI. 29 r. wycieczkę do Galerji Sztuk Pięknych.

Zbiórka o godz. 6 po poł. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91.

Zarząd.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK